

# Kinowy BANG

Bang & Olufsen THEATRE



Zmienia się moda, zmieniają standardy słuchania muzyki i oglądania filmów, a sprzęt firmy Bang & Olufsen nieustannie imponuje oryginalną i luksusową nowoczesnością. Jest źródłem wrażeń estetycznych, nie tylko dźwiękowych, a ponadto prestiżu. Duńczycy już wcześniej zajęli się soundbarami, ale dopiero teraz postanowili zaszaleć - megasoundbarem.



Od innych soundbarów, nawet tych do tej pory największych i najlepszych, dzieli go taka przepaść, że można mieć wątpliwości, czy w ogóle należy do tej samej ogólnej kategorii sprzętowej.

Jeżeli soundbar tłumaczymy jako „dźwiękowa belka”, to Theatre jest dźwiękową belką (a więc po angielsku – *soundbale*). Nie ma jednak sensu tworzyć oddzielnej kategorii dla jednego czy nawet kilku urządzeń. Dzisiaj więcej takich nie ma i raczej nie należy się ich spodziewać. Duńczycy zrobili coś tak nadzwyczajnego nie dla wyznaczania nowych trendów, ale po to, aby nikomu nie oplotało się ich naśladować. Co zresztą typowe dla Banga.

Soundbary koczują się ze sprzętem popularnym i niedrogim. I chociaż od czasu do czasu, tu i ówdzie, pojawiają się też konstrukcje ambitniejsze (B&W *Panorama*, Sennheiser *Ambeo*, Devialet *Dione*), to ich forma nie łamie obowiązującego schematu wąskiej belki (z ewentualnym dodatkiem zewnętrznego subwoofera), a cena zatrzymuje się na pułapie ok. 10 000 zł. *Theatre* kosztuje cztery razy tyle. A jak wygląda? Koń, jaki jest, każdy widzi.

To urządzenie przeznaczone przede wszystkim do współpracy z telewizorem, do instalacji tuż pod nim, chociaż można go też użyć w systemie kina domowego z projektorem, a nawet niezależnie – jako system audio. Jeżeli zaakceptujemy jego wielkość (nie mówiąc o cenie), zostanie nam odpuszczona konieczność ustawiania gdzieś obok subwoofera. To oczywiście soundbar akustycznie samodzielny, chociaż... wzmocnić najniższy bas jakimś zewnętrznym „dopalaczem” też można, wspomina zresztą o tym sam producent. Oczywiście proponując do tego celu własne urządzenia, o czym dokładniej dalej.

Soundbary ze „zintegrowanymi subwooferami” są zwykle nieco grubsze od tych bez takiej sekcji, ale wciąż starają się utrzymać smukłą sylwetkę; firmy wychodzą z (słusznego) założenia, że dla większości klientów jest to ważna cecha i zmuszają swoich

projektantów, aby ci trzymali wymiary belek w ryzach. To jednak zawsze odbija się kompromisem na możliwościach dźwiękowych, a kiedy belka staje się cienką listewką z mikroskopijnymi przetwornikami, słabość dotyczy nie tylko niskich, ale także średnich tonów.

Bang & Olufsen, chcąc osiągnąć akustycznie znacznie więcej, musiał odrzucić taki schemat. Duńczycy na pewno zdają sobie sprawę, że taka wielkość nie wszystkim przypadnie do gustu, ale przecież... *Theatre* i tak nie jest dla wszystkich, przede wszystkim ze względu na cenę. Z kolei ci, których stać na taki wydatek, zwykle mają duży telewizor, duży salon, i często poszukują rozwiązań nieszablonowych, efektownych, luksusowych. Typowe chude soundbary są atrakcyjne wyłącznie przez swoją dyskrecję, natomiast *Theatre* ma być dosłownie dużą ozdobą przez swoją wyraźną obecność.

Bela ma długość 122 cm, ale przy rosnącej przekątnej telewizorów ten wymiar wcale nie przeraża i nie jest

zdecydowanie większy niż w przypadku najdłuższych dotąd znanych soundbarów. Głębokość jest już zdecydowanie ponadprzeciętna (16 cm) lecz i ona nie musi być bardzo widoczna.

Wrażenie okazałości determinuje przede wszystkim wysokość – aż 20 cm. Tutaj Bang poszedł na całość, zarówno aby osiągnąć dużą objętość, jak też zainstalować na froncie zdrowe, duże przetworniki, nie rozmieniając je na drobne.

Wiąże się z tym szczególnie wzornictwo. B&O znany jest z nietuzinkowych projektów, wychodzących poza minimalistyczną, „ruralną” skandynawską estetykę. Połączono drewno, aluminium, tworzywa i miękkie tkaniny. *Theatre* to kolejny popis gustu i finezji, chociaż motyw z lamelami poznaliśmy już wcześniej – ale dzięki temu *Theatre* będzie komponował się z innymi zespołami głośnikowymi B&O. Pionowe listewki podkreślają wysokość urządzenia, są jednak urocze. Jest też wariant bardziej enigmatyczny i uniwersalny – z typową, gładką, czarną maskownicą. Możemy też wybrać kolor dolnych, metalowych elementów. W górnej części obudowy znajduje się nowoczesny, dotykowy panel sterujący, w tym cztery programowalne przyciski szybkiego wyboru (np. ulubionych list muzycznych).



Panel przyłączeniowy (z tyłu) też jest niezwykle – są tutaj elementy dobrze znane jak i egzotyczne. Jest wyjście HDMI z kanałem zwrotnym ARC (choć bez eARC, to producenci soundbarów nauczyli się, jak przesyłać sygnały Dolby Atmos przez ARC). Możemy też wykorzystać w tym celu jedno z trzech wejść HDMI, podłączając źródła sygnału bezpośrednio do *Theatre*. Oryginalność zaczyna się od gniazda USB-C, które pełni rolę wejścia... analogowego. Oczywiście nie obejście się bez przejściówki (z przetwornikiem A/C), której jednak nie ma w zestawie. Zaskakują aż cztery złącza sieciowe LAN, ale spokojnie – aby podłączyć *Theatre* do sieci, wystarczy użyć jednego z trzech; czwarty służy do komunikacji z telewizorami (firmy LG, z którą Bang & Olufsen ściśle współpracuje) i innym sprzętem B&O (np. kolumnami).

Jeszcze czymś innym (od sygnałów sterujących) są sygnały audio wychodzące z *Theatre*. Jedną z niezwykłych opcji jest rozbudowa o dodatkowe głośniki (oczywiście w ramach oferty B&O). Możemy to przeprowadzić niezależnie na dwóch płaszczyznach, zawsze w ramach firmowego systemu PowerLink. Soundbar ma do tego przeznaczone cztery gniazda, każde obsługuje dwie kolumny (więc w sumie może być ich aż osiem!). Jest też bezprzewodowa wersja – PowerLink Wireless (oparta na popularnym interfejsie WISA), która obsłuży kolejnych osiem „odbiorników”; oczywiście kompatybilnych z soundbarem, co pozwoli stworzyć „prawdziwy” system wielokanałowy w różnych konfiguracjach zarządzanych z aplikacji mobilnej.

Podłączonym (bezprzewodowo lub przewodowo) kolumnom możemy nadawać różne role i miejsca, a zestrojeniem całego systemu zajmuje się układ automatycznej kalibracji.

W panelu przyłączeniowym jest też specjalne złącze do sterowania napędem stojaka, który „kręci” umieszczonym na nim soundbarem i telewizorem (B&O lub LG).

***Theatre* jest sposobem nie tylko na emocje kinowe, ale też czysto muzyczne. A te są ściśle związane z sieciowym strumieniowaniem.**

Mamy duet Apple AirPlay 2 oraz Google Chromecast gwarantujący bezproblemowe strumieniowanie z urządzeń mobilnych. Jest wsparcie dla serwisów Spotify oraz Tidal w wariantach Connect. Nie brakuje uniwersalnego DLNA, a na dokładkę pojawia się strefowe, własne rozwiązanie producenta – BeoLink Multiroom. Choć *Theatre* ma wbudowane mikrofony, to nie używa ich do sterowania głosowego; do takiego działania potrzebne będą dodatkowe urządzenia, jak np. smartfon z asystentem Apple Siri. Oprócz sieci, komunikację bezprzewodową zapewnia Bluetooth (B&O nie podaje systemu kodowania).

W zasadzie cała obsługa *Theatre* jest podporządkowana aplikacji mobilnej i od jej zainstalowania należy zacząć (później też będzie nieodzownym narzędziem). Wprawdzie B&O ma w ofercie standardowy pilot, ale trzeba go dokupić, a jego możliwości to zaledwie skromna część kompetencji aplikacji.

Tylko najlepsze soundbary na rynku mają układy automatycznej kalibracji, która w większości przypadków bazuje na mikrofonach zintegrowanych z listwą. Miejsce pomiarów nie pokrywa się więc z miejscem odsłuchowym, co w zasadniczy (ujemny) sposób wpływa na dokładność tego typu kalibracji. Tylko ścisła elita soundbarów (można by je policzyć na palcach jednej ręki) posługuje się oddzielnym mikrofonem na wzór systemów „amplitunerowych”. *Theatre* oczywiście należy do tej grupy, jednak znowu na własnych zasadach.

W komplecie jest zewnętrzny mikrofon z ministatywem, ale w kalibracji uczestniczą też dwa mikrofony wbudowane w soundbar.

Pomiar jest więc bardzo kompleksowy, a przez to precyzyjny. O automatycznej kalibracji przypomina aplikacja mobilna w jednym z pierwszych kroków wstępnej konfiguracji urządzenia. Wariantów kalibracyjnych jest kilka, można przestać tylko na jednym punkcie odsłuchowym, można wybrać ich kilka. Przesławianie mikrofonu, definiowanie przestrzeni, potwierdzanie kolejnych kroków może zniechęcić, wielu użytkowników (innych soundbarów, które mają taką funkcję, czy też wzmacniaczy kina domowego) etap ten pomija, z lenistwa czy też niewiedzy, w tym przypadku będzie im trudniej pójść na skróty, za to łatwiej osiągną doskonałe rezultaty brzmieniowe.



Panel przyłączeniowy podzielono na dwie sekcje; w bardziej „typowej” znajdują się cztery gniazda HDMI (w tym jedno z kanałem zwrotnym).



Złącza systemu PowerLink służą do współpracy z dodatkowymi kolumnami B&O, są też aż cztery sieciowe gniazda LAN (jedno specjalnie dla telewizorów LG).

*Theatre* ma kilka trybów brzmieniowych, wśród których najważniejsze to filmowe i muzyczne. W trybie filmowym aktywne są procesory wirtualne, a natężenie efektów surround różni się w zależności od materiału źródłowego. Tryb muzyczny również wykorzystuje przetworników dla tworzenia większej przestrzeni, można też całkowicie wyłączyć „efekty”. Trzy kolejne tryby – nocny, dla graczy i TV – też mają przeznaczenie niewymagające komentarza.

Są zaawansowane graficzne narzędzie do korekcji charakterystyki częstotliwościowej (dźwięk jasny, ciepły, zrelaksowany, energetyczny), układ loudness (głębokość korekcji zależna jest od poziomu głośności) czy podbicie dialogów. B&O proponuje też najbardziej zaangażowanym i wymagającym osobom regulację szerokości sceny, natężenia kanałów wysokości i proporcji planów przedniego i tylnego.

Jeśli podłączymy do listwy dodatkowe kolumny B&O, soundbar wykorzysta nie tylko ich obecność do zadań przestrzennych, ale także potencjał niskotonowy, dystrybuując sygnały niskich częstotliwości (przecież doskonale zna ich charakterystyki).



Konfiguracja akustyczna *Theatre* jest niezwykła. Formalnie... zaskakująco skromna, bowiem można ją zdefiniować jako 5.1.2, a znacznie bardziej rozwiniętymi chwali się wiele tańszych soundbarów. Tylko co z tego...

W kreowaniu przestrzeni dookólnej żaden soundbar i tak wyżej d... nie podskoczy, mimo że niektórzy producenci bardzo nas o tym przekonują.

**B&O podszedł do zagadnienia dźwięku dookołnego racjonalnie i starannie. Od liczby kanałów ważniejsza jest ich jakość i zgranie całego systemu.**

Zacznijmy od niskich częstotliwości. Przetwarzają je dwa wyspecjalizowane 18-cm woofery. W porównaniu do sekcji niskotonowych, jakimi dysponują frontowe zespoły głośnikowe, nie jest to arsenał porażający, ale w samodzielnych soundbarach to coś nadzwyczajnego. Mijamy też cały czas na uwadze, że to system aktywny, a więc z korekcją pozwalającą obniżyć dolną częstotliwość graniczną. Nie mniej imponujący i jeszcze ciekawszy jest kanał centralny – z modułem współosiowym (w centrum 15-cm nisko-średniotonowego znajduje się 25-mm kopułka wysokotonowa). Zalety układów koncentrycznych są dobrze rozpoznane, jednak bardzo rzadko spotyka się je w soundbarach, a przecież tutaj, podobnie jak w głośnikach centralnych, ich właściwości mają szczególne znaczenie. Układ koncentryczny pozwala bowiem zachować podobną charakterystykę częstotliwościową w szerszym zakresie kątów, co oznacza większy obszar dobrego efektu brzmieniowego (np. całą szerokość kanapy, a nie tylko jej centralne miejsce). Jednak dobre układy koncentryczne pozostają poza zasięgiem większości producentów soundbarów, a ponadto wydajny układ koncentryczny musi być odpowiednio



Układ koncentryczny jest znakomitym rozwiązaniem w kanale centralnym.



Dwie „osiemnastki” tworzą potencjał niskotonowy niespotykany w soundbarach.



W kanałach lewym i prawym pracują bardziej konwencjonalne układy dwudrożne złożone z oddzielnych przetworników.



Dodatkowe przetworniki szerokopasmowe (po dwa na stronę) zajmują się głównie efektami przestrzennymi poprzez wywołanie odbić od ścian bocznych i sufitu.

duży... a na taki w wąskich listwach nie ma miejsca, jest za to na szereg mniejszych, oddzielnych przetworników.

Podobnie ustabilizowaniu charakterystyk, jak też zgraniu wszystkich kanałów, służyłyby układy koncentryczne w pozostałych kanałach, jednak tam już ich nie ma... ale i ku temu są ważne akustyczne powody.

Pozornie konwencjonalny układ na skraju belki składa się z 10-cm średniotonowego i kopułki wysokotonowej w krótkim falowodzie. Szerokie charakterystyki kierunkowe, korzystne w przypadku kanału centralnego, nie są już tutaj tak bardzo pożądane, bowiem wraz z bocznymi sekcjami „efektowymi” (po dwa na stronę

8-cm przetworniki szerokopasmowe) są one zaangażowane w zadania wielokanałowe (i przestrzenne), dostając odpowiednio przygotowane sygnały z niezależnych wzmacniaczy sterowanych przez DSP.

Łącznie w całym *Theatre* jest dwanaście przetworników sześciu różnych typów (zaliczając dwa do modułu koncentrycznego), które „napędza” tyle samo wzmacniaczy.

Niskotonowe mają do dyspozycji po 100 W, pozostałe – po 60 W (każda). Wszystkie końcówki pracują w klasie D i są samodzielnie przygotowane przez B&O (znane ICEPower).



W sumie dwanaście przetworników podłączonych jest do dwunastu końcówek mocy.



## ODSŁUCH

Muzyka jest według nas najlepszym materiałem, aby ocenić większość aspektów brzmienia każdego urządzenia i systemu, czy to stereofonicznego, czy wielokanałowego. Pokazuje równowagę tonalną, barwę, dynamikę, selektywność... Gdy się przekonamy, że wszystko gra, jak należy, możemy do tego dołożyć „kinowe” efekty przestrzenne i obserwować, jak są interpretowane. Oczywiście ważne są nasze indywidualne priorytety, ale pamiętajmy o kilku zasadach. Żaden soundbar nie wykreuje takiej przestrzeni, jak nawet niedrogi system wielokanałowy z „porozstawianymi” głośnikami. Jednak z niektórych soundbarów muzyka zabrzmiała nawet lepiej niż z takich systemów czy z byle jakiego stereo. Większość soundbarów nie jest pod tym względem wybitna i jeżeli mają służyć głównie poprawie dźwięku z telewizora, to faktycznie możemy poprzestać na próbkach „filmowych”; dźwięk połączony z obrazem zawsze jest bardziej przekonujący i działanie soundbarów w takim związku może nas w pełni satysfakcjonować. I nie ma w tym żadnego „oszustwa”, to my musimy być świadomi i jeżeli bierzemy pod uwagę słuchanie z soundbara również muzyki, powinniśmy ją włączyć, nie poprzestając na ścieżkach filmowych. Są też soundbary, niekoniecznie bardzo drogie, które nie próbują generować spektakularnych efektów kinowych, za to muzykę odtwarzają ze wszech miar porządnie.

Zaczynamy więc od muzyki i rekomendowanego trybu Music.

**Brzmienie jest dojrzałe i zarazem efektowne. Poważne i naturalne, żywe i soczyste.**

Można chwalić sam bas, a do tego szczególną jakość ma spójność zakresu nisko-średniotonowego. Najlepsze soundbary „bezsubwooferowe” potrafią zagrać rytmicznie, z wigorem, a te z zewnętrznymi subwooferami chętniej mruczą i bulgoczą. Średnica jest zwykle odchudzona i podgrzewanie jej wyeksponowanym basem co najwyżej częściowo poprawia jej naturalność, a często wręcz ją pogarsza. Brzmienie *Theatre* jest mocne i zdrowe.

Z kolei sypanie wysokimi tonami nie byłoby czymś niezwykłym... więc *Theatre* nimi nie szaleje, ale też ich nie żałuje – nie pozwala niskim tonom przeciążyć całej perspektywy, muzyka ma siłę i oddech. Góra pasma jest otwarta, selektywna, wyrazista, a przy tym płynnie wychodzi ze średnicy. Wokale mogą być zdecydowane, bliskie, emocjonujące, ale przede wszystkim są „prawdziwe”, wiarygodne przez dobrą równowagę i czytelność.

Zmiany brzmienia prowadzone przez pomysłowe „regulatory” (w aplikacji mobilnej) są łatwo wyczuwalne, trzymają się zarazem rozsądnych granic. Nawet w skrajnych położeniach dźwięk nie staje się karykaturalny. Im dłużej słuchałem *Theatre*, tym bardziej doceniałem jego działanie bez systemów „ulepszających” i sztucznie wykreowanej przestrzeni (up-mix). Mówiąc krótko – bez efekciarstwa. W porównaniu do nawet znacznie tańszych soundbarów, które „kombinują”, może zostać odebrany jako bardziej surowy, skąpiony, „techniczny”. Jednak spójność, dynamika i precyzja przesądzą o przynależności do znacznie wyższej klasy czy też nawet innej kategorii urządzeń.

Przejdźmy do konfiguracji wielokanałowej też nie wywraca wszystkiego do góry nogami. To proporcjonalna modyfikacja i rozwinięcie cech dźwięku stereofonicznego.

**Kreacja przestrzenna jest podporządkowana prawidłowym i wyraźnym lokalizacjom, ważnej roli centrum i przejrzystości.**

Efekty surround są dopełniające, zwykle drugoplanowe, nie absorbują nadmiernie uwagi, nie żyją „własnym życiem”. Za to cała perspektywa jest bogata i przekonująca.

Wróćmy jeszcze do basu w kontekście kinowym. Wprowadził producent przygotował opcję podłączenia dodatkowych źródeł niskich tonów (co wyjaśniamy w opisie konstrukcji), co oczywiście może zwiększyć „masę” basu i podnieść maksymalny poziom, ale ja bym sobie takie plany zupełnie odpuścił. *Theatre* ścian nie przesuwają, ale forma basu jest pod każdym względem na tyle dobra, że bałbym się pogorszyć zgranie całości.



Panel sterujący składa się z nowoczesnych sensorów dotykowych (do obsługi podstawowych funkcji).

## BANG &amp; OLUFSEN THEATRE

## CENA

40 000 zł\*

www.bang-olufsen.com

## DYSTRYBUTOR

Asbis

## WYKONANIE

Soundbar – gigant, ale pięknie zaprojektowany i wykonany, może być ozdobą salonu. Solidny i rozsądny układ akustyczny.

## FUNKCJONALNOŚĆ

Zaawansowany system automatycznej kalibracji. Możliwość rozbudowy o kolejne, fizyczne kanały oraz subwoofer. Doskonałe wyposażenie sieciowo-strumieniowe. Aplikacja mobilna w roli podstawowego sterownika. Przemysłowa obsługa – może być prosta, może być pełna drobiazgowych regulacji.

## BRZMIENIE

Dojrzały, spójny i dynamiczny dźwięk sprawdza się w muzyce i w kinie domowym. Zrównoważenie, porządek i klarowność bez nienaturalnych efektów przestrzennych. Dobry bas nie wymaga wsparcia subwoofera nawet w dużych pomieszczeniach.

\* cena zależy od wariantu (kolor obudowy, rodzaj maskownicy).

Konfiguracja	5.1.2
Subwoofer w zestawie	nie
Wejścia/wyjścia HDMI	3/1
Wejścia cyfrowe	–
Wejścia analogowe	1x USB-C (niezbędna przejściówka)
Dekodery surround	Dolby Atmos
Asystent głosowy	Apple Siri, Google Assistant
Automatyczna kalibracja	nie
Pilot	nie *(opcja)
Aplikacja mobilna	tak
Strumieniowanie	Apple AirPlay 2, Spotify Connect, Tidal Connect, Google Chromecast, BT
Komunikacja	LAN, Wi-Fi, BT